

Co skłoniło Panią do realizacji bajki?

Po pierwsze, to wyjątkowo wdzięczny materiał, nad którym pracując, samemu można poczuć się trochę jak dziecko. Po drugie, możliwość kształtowania młodych ludzi, przyszłych widzów, i uczenie ich obcowania z dobrą literaturą uważam za rzecz ważną i fajną. Przyzwyczajając dzieci do teatru od najmłodszych lat, wpływamy na ich późniejszy stosunek do sztuki.

Ale patrząc na spektakle, które Pani wyreżyserowała w innych teatrach, wydaje się, że interesuje Panią przede wszystkim dramaty współczesny.

To prawda. Jednak tekst Lewisa Carrolla „Alicja w krainie czarów” jest wyjątkowo nowoczesny, bo się zupełnie nie starzeje. Kiedy parę miesięcy temu znów się z nim zetknęłam, zauroczył mnie po raz kolejny – oszołomiło mnie bogactwo tej prozy.

Czy „Alicja w krainie czarów” to ulubiona Pani książka z dzieciństwa?

Z dzieciństwa na pewno nie, bo jako mała dziewczynka potwornie bałam się tej opowieści. Odkryłam ją dopiero jako nastolatka i wtedy się nią zachwyciłam. Natomiast kilka lat temu sięgnęłam po nią, realizując spektakl w teatrze lalkowym, zupełnie inny niż ten, nad którym pracuję w Tarnowie.

W teatrze lalkowym chyba w ogóle pracuje się całkiem inaczej.

Lubię teatr lalkowy. Po ukończeniu studiów z wiedzy o teatrze w Warszawskiej Akademii Teatralnej chciałam studiować właśnie reżyserię lalek, a nawet zdałam egzamin na taki kierunek w Białymstoku. Wycofałam się jednak w ostatniej chwili i pojawiłam się na egzaminach w Krakowie. W efekcie ukończyłam reżyserię dramatu w krakowskiej PWST, ale sympatia do teatru lalkowego pozostała i czasem w nim pracuję. Niewiele jest takich form teatru, które tak rozwijają wyobraźnię – większy nacisk kładzie się tam na stronę plastyczną i teatr formy. Przy czym akurat w tarnowskim spektaklu też będziemy mieli do czynienia z teatrem formy.

Czy pojawią się w nim elementy teatru lalek?

Pojawi się tylko jedna lalka, ale za to ogromna – kilkumetrowa. Nie chcę jednak zdradzać dokładnie, co to będzie.

Czym kierowała się Pani, pisząc scenariusz adaptacji?

Zależało mi, żeby spektakl był interesujący i żeby dzieci nie zdążyły się nim znudzić, dlatego nie jest długi – trwa około godziny. Dokonałam wyboru przygód Alicji z obydwu części powieści i są to moje ulubione wątki.

Tekst Carrolla niełatwo przenieść na scenę w formie spektaklu stricte aktorskiego. Jak poradziła sobie Pani na przykład z faktem, że Alicja raz rośnie, raz maleje?

Nasza Alicja istotnie zmienia swój wzrost. Dzisiaj przymierzaliśmy spódnicę dla niej, która będzie wielkości okna sceny. Poza tym nasza bohaterka będzie też oczywiście latała, a obok niej pojawi się cały szereg niezwykle postaci, jak choćby pieczeń barania czy pudding na ucztach u Czerwonej Królowej.

Wiem, że twórcy nie lubią zdradzać wszystkich sekretów przed premierą, ale może Pani uchyli rąbka tajemnicy na temat scenografii, muzyki i kostiumów.

Muzyka została skomponowana specjalnie do spektaklu, podobnie jak piosenki do wierszy Carrolla. Jej autorem jest Wojciech Długosz, znany też jako Mr Krime, ponieważ pracuje jako DJ. Współ-

Poczuć się trochę jak dziecko...

Z JULIĄ MARK, reżyserującą w Tarnowskim Teatrze „Alicję w krainie czarów”, rozmawiała Beata Stelmach-Kutrzuba

pracuję z nim już po raz czwarty. Ze scenografką Justyną Elminowską robiłam natomiast spektakl w Kielcach „Mój niepokój ma przy sobie broń”. Jej scenogra-

czy może snu, a inspiracją była dla nas Kusama – współczesna japońska artystka, która życie poświęciła kropkom, stąd mnóstwo kropek na scenie i na części kostiumów autorstwa Alicji Antoszczyk. Kostiumy są zresztą bajeczne, patrząc na nie, myślę, że gdybym była dzieckiem, bardzo chciałabym je zobaczyć.

Ile lat powinien mieć „idealny” widz Pani spektaklu?

Sądzę, że na pewno przynajmniej siedem, ale równie dobrze może mieć siedemdziesiąt siedem. Mam nadzieję, że to będzie spektakl rodzinny, czyli taki, na który mogą przyjść rodzice z dziećmi czy dziadkowie z wnukami i wszyscy znajdą w nim coś dla siebie.

Kogo zobaczymy w obsadzie aktorskiej?

W roli Alicji wystąpi Monika Wenta. Oprócz niej na scenie pojawią się Tomasz Wiśniewski, Kamil Urban, Piotr Hudziak, Kinga Piąty, Ireneusz Pastuszek i gościnnie zagra aktorka, która miała okazję pokazać się w Tarnowie podczas ubiegłorocznej Talii – Karolina Gibki, w roli Białej Królowej. A Matylda Baczyńska, oprócz

tęgo, że gra Czerwoną Królową, zajmuje się choreografią w spektaklu. Macie tu cudowny zespół aktorski, praca z nim jest ogromną przyjemnością. Oby taka atmosfera była wszędzie, w innych teatrach!

Dopiero co zakończyła Pani produkcję w Jeleniej Górze – 12 kwietnia była tam premiera sztuki Baerfussa „Autobus” w Pani reżyserii. Czy to nie za duże tempo w tym zawodzie i czy zdoła Pani „dopiąć na ostatni guzik” tarnowską inscenizację przed 30 maja?

Rzeczywiście, prosto po premierze jeleniogórskiej przyjechałam do Tarnowa. Prawdą jest też, że ostatnio pracuję w dużym tempie. Ale są też korzyści – nie ma czasu się stresować, trzeba działać. Tamten spektakl był rodzajem thrilleru, a tu mam do czynienia z opowieścią dla dzieci. To bardzo miłe przejście, inna atmosfera, inny charakter widowiska, no i podczas pracy w Tarnowie mogę się trochę pobawić. Do 30 maja na pewno zdążymy, wszyscy działamy intensywnie, w pracowniach aż furczy, toteż bez obaw.

Życzę sukcesu i dziękuję za rozmowę.



Jan Paweł Topolski

fia do „Alicji” to bardzo skomplikowana sprawa, ponieważ akcja przedstawienia toczy się na czymś w rodzaju wielkiej zjeżdżalni, więc aktorzy mają zdecydowanie utrudnione poruszanie się. Za to mamy ogromną zabawę, zjeżdżając po dużej scenie. Myślę, że dzieciaki też będą pragnęły koniecznie to zrobić, bo cała przestrzeń sceniczna jest miękka, wykonana z gąbki i wygląda jak ogromna kołdra, poducha czy jakiś kokon. Dodam jeszcze, że decydując o scenografii, wysłaliśmy z założenia, że Alicja ma rodzaj halucynacji